Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

SPRAWY NARODOWE SPOŁECZNE I KULTURALNE
DWUTYGODNIK

NR 2 (24) KATOWICE, 15—31 STYCZNIA 1937 ROK III.

PAWEŁ MUSIOŁ

O WSPÓLNY FRONT

Jednym z zasadniczych założeń ideowych grupy ludzi, skupionych koło „Kuźnicy“, jest idea wspólnego frontu powojennego pokolenia i wiara, że ono właśnie potrafi wytworzyć wielki, na głębokich podstawach filozoficznych i ideologicznych oparty ruch społeczno-polityczny, na który Polska czeka. Tym przekonaniom dawaliśmy nieraz dobitny wyraz na łamach naszego pisma. I nie myliliśmy się. Nasze życie narodowe domaga się coraz mocniej spełnienia tego postulatu. Dojrzewa myśl i staje się szybko własnością myślących i w przyszłość patrzących ludzi, że naród polski tylko jako jednolity duchowo i organizacyjnie twór zdolny będzie do zwycięskiego kształtowania własnych losów i współtworzenia nowego układu stosunków międzynarodowych. Na taką drogę pchnąć go może ruch, co będzie umiał przejść do porządku dziennego nad partykularnymi interesami grup i klas, nad obecnymi ugrupowaniami politycznymi, a więc ruch w pełni [illegible]jący potrzeby i aspiracje całego narodu. Wniosek jasny: taki ruch może być dziełem tylko nowego pokolenia. — Lansowanie jedności narodowej i wspólnego frontu na terenie starych formacyj politycznych jest albo zawracaniem głowy, albo niezrozumieniem współczesnych czasów. Chyba że jedność narodową lub wspólny front pojmuje się jako pewien sposób współżycia partyj w parlamencie, ale taka „jedność“ i taki wspólny, raczej wspólne fronty, to będzie tylko taktyka i kompromis, który w każdej chwili może się rozsypać w gruzy.

Sprawa przeto jedności narodowej i wspólnego frontu leży w nowym pokoleniu i tych ludziach z starszego, co potrafili wyrwać się ze skamienieliny klasowych czy partyjnych nałogów myślenia i odczuwania.

Pokolenie to znajduje się w szczególnie ciężkim położeniu: nie ma pola popisu ani w pracy zawodowej ani politycznej w istniejących formach politycznych. W wielu wypadkach nie odpowiada mu ani duch, ani system, jaki panuje w pracy zawodowej, gdyż inaczej patrzy na życie niż autorzy systemu i inne cele i znaczenie chciałoby nadać pracy. — Z podobnych powodów nie może się pomieścić również w oficjalnych ugrupowaniach politycznych. Wielu przedstawicieli tego pokolenia, zwłaszcza po wkroczeniu w wiek męski (koło 30 roku życia) rezygnuje z walki, zamyka drzwi od hałasu życia, kwaśnieje, wielu zastosowuje tę praktyczną „etykę“ postępowania, która daje karierę (choćby lichą) i niezły byt. Pozostaje jednak pewna część, co wybrała walkę. Ta właśnie część reprezentuje całość tego pokolenia. Gdy sobie dobrze uświadomi swoją misję i mocno ruszy naprzód, odrodzi całość i porwie za sobą.

* * *

Jesteśmy mniej więcej od dwu lat świadkami ciekawego zjawiska: powstawania grup ideowych w obrębie omawianego pokolenia, raczej jego dojrzałych roczników. Nie jest to nic innego jak pierwsze szpice — zwiastuny nowej rzeczywistości politycznej, jaka za nimi idzie. Po prostu organizm narodowy, zdrowy wewnątrz, w ten sposób reaguje na panujące na jego powierzchni bezhołowie polityczne, programowe i t. p. Po prostu do głosu dochodzi właśnie nowe pokolenie i przystępuje do kształtowania naszego państwowego i narodowego bytu [1]).

Drugim niezwykle ważnym zjawiskiem to krystalizowanie się wspólnej postawy ideologicznej tych grup. Pomijam w tym wypadku grupy o zabarwieniach marksistowskich i klasowych, — mówię o grupach, wypracowujących światopogląd narodowy i państwowy z pozytywnym i szczerym uwzględnieniem religii chrześcijańskiej, stawiających równocześnie twardo postulat przebudowy ustrojowej w duchu sprawiedliwości społecznej. Ta wspólność nastawień ułatwi znakomicie montowanie jednolitego ruchu społeczno-politycznego, o którym mowa na początku.

Nie mniej jednak przy przeciąganiu się tego procesu i w miarę, jak młodsze roczniki będą dojrzewać a stronnictwa pękać w szwach, może nastąpić inflacja grup, takie dzikie rozideowienie. Każda grupa na swój sposób i z osobna będzie chciała „zbawiać“ Ojczyznę. — Należy przeto działać świadomie i celowo w kierunku wytwarzania realnej podstawy pod scalenie tych młodych ruchów. W prasie omawianych grup nieraz poruszano sprawę pokrewieństwa ideowego i możliwości porozumienia, — obecnie chodzi już o postawienie pierwszych kroków w praktycznym podejściu do tych zagadnień.

Dróg do tego celu prowadzi wiele: przede wszystkim winni się poznać przedstawiciele tych grup, by uświadomić sobie w osobistym zetknięciu, że właściwie w sprawach zasadniczych nic ich nie dzieli, a odchylenia programowe czy taktyczne nie odgrywają ważniejszej roli. Duże znaczenie miałyby zjazdy prasowe, na których możnaby ustalić wspólną linię w najbardziej narazie ogólnych państwowych, narodowych i społecznych sprawach. Szczytowym punktem w pierwszym etapie tej akcji byłby zjazd ideowo-programowy, który by zamanifestował jedność poglądów w najważniejszych dziedzinach, a równocześnie dał początek pierwszym pracom konsolidacyjnym już w zakresie organizacyjnym.

Oto krótki program.

Dalecy jesteśmy od złudzeń, że to łatwa robota. Dlatego też podchodzimy do tej sprawy ostrożnie, — każde inne podejście miałoby charakter mechaniczny. Poważną trudnością będzie tu nieufność. Wytworzył się bowiem paskudny zwyczaj doszukiwania się nawet za najbardziej czystymi pracami i intencjami jakiejś tajemniczej ręki, która czyni posunięcia na szachownicy życia publicznego, tak jakby wszyscy ludzie byli marionetkami.

Ale jest jeden walny czynnik, który ułatwi formowanie się tego wspólnego frontu: sprawa jedności narodowej i wspólnego frontu staje się w obliczu przyszłości i tych wielkich zmagań jakie nadchodzą, a w jakich Polska musi wziąć udział, sprawą sumienia każdego patriotycznie czującego Polaka.

[1]) Nie znaczy to, że się odsuwa starszą generację i potępia tak, jakby naród składał się z dwóch wrogich sobie warstw: starszych i młodszych, ale ośrodek decyzji w dziedzinie myśli politycznej i działania przesuwa się z konieczności do młodszej generacji. Ostrości temu procesowi nadaje charakter obecnych czasów.

U nas i gdzie indziej

Pożyczka francuska zrealizowana została w znamiennej atmosferze — a szczególnie znamienne były debaty Izb francuskich. Doszło do tego dzięki temu, że nasza armia przestawiła politykę zagraniczną na inny tor. Jednak pożyczka jest nie tylko cennym probierzem przyjaźni polsko-francuskiej, jest ona dowodem, że sprawa obrony państwa jednoczy całą bez wyjątku Francję i całą bez wyjątku Polskę, jeżeli chodzi o Niemcy. W Polsce to samo zachodzi w stosunku do Rosji. Tak jeden z najstarszych i najboleśniejszych naszych sporów — Niemcy czy Rosja — jest w likwidacji. Czy nie mogłoby to być równocześnie ostatnim sygnałem, że jeden z najważniejszych podziałów społeczeństwa polskiego traci rację bytu?

Porozumienie niemiecko-włoskie i bezceremonialne poczynania floty niemieckiej na wodach hiszpańskich dowodzą, że Niemcy są elementem liczącym się tylko z siłą. Ich polityka zagraniczna wnosi do arsenału sztuki dyplomatycznej nowe i oryginalne metody. Gdyby w Polsce doszło do starcia na „linii podziału“, flota z nad brzegów Hiszpanii przypłynęłaby do Gdańska.

Tymczasem jednolitość narodu i zdecydowana wola może wiele. Porozumienie włosko-brytyjskie świadczy, że na polu polityki zagranicznej Italia kroczy nieprzerwanie od sukcesu do sukcesu.

Uwolnienie marszałka Czang-Kai-Szeka, jego powrót do Nankinu wraz ze zbuntowanym Dżang-Sue-Liangiem, do którego nie zastosowano żadnych represyj, każe nam sądzić, że właściwie nie wiemy dobrze, co się dzieje na dalekim wschodzie. Żaden odłam prasy nie przewidywał takiego zakończenia a zatem i nie znał faktycznego stanu rzeczy. Tymczasem to, co się tam dzieje, ma dla nas wielkie znaczenie. Znajomość tego stanu rzeczy pozwoliłaby nam na obiektywną ocenę dążeń i planów naszego wschodniego sąsiada.

ZYGMUNT SŁAWIŃSKI

O głębsze podstawy społeczno-gospodarczej ideologii młodych

Polskie młode pokolenie dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebuje pogłębienia ideowego a w pierwszym rzędzie stworzenia głębszych podstaw dla jego idei gospodarczych i społecznych.

Ideologia społeczno-gospodarcza młodzieży nie może powstać spontanicznie, nie może też być opracowana na zamówienie. Nowa ta ideologia musi się składać z tych samych pierwiastków, które potencjalnie tkwią we wszystkich ruchach i ideowych pracach młodzieży. Musi ona wyprowadzić swoją zasadniczą kierunkowość z naczelnych historycznych dążeń polskiego młodego pokolenia. Treść jej i forma musi logicznie wynikać z realnej psychologii młodzieży, nie hołdując jednak jej niższym instynktom.

Takiej ideologii ani „wymyślić", ani na poczekaniu „wypracować" się nie da. Trzeba ją tworzyć od podstaw. A tworząc nowe idee przewodnie dla młodego pokolenia przy dzisiejszym ideologicznym chaosie i pomieszaniu pojęć, gdy często za ideologię bierze się luźne hasła, a za ideologiczne tezy — pozbawione realnej treści frazesy, o istocie ideologii i o jej prawdziwej wartości decydować będą nie same słowa, lecz metoda ich ujęcia, oraz konsekwencja, z jaką myśli będą się wiązały z czynami.

Dotychczasowy system ideowych formułek i najczęściej dotychczas spotykana metoda społeczno-gospodarczej pracy musi być gruntownie zmieniona. Ideologia od dachu i oportunizm wobec niższych pierwiastków ludzkiej psychiki muszą być zastąpione przez ideologię od podstaw i pionierstwo ludzi idei wobec zjawisk codziennego życia.

NASTAWIENIE SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ IDEOLOGII MŁODYCH.

1. Ideologia od podstaw zamiast ideologii od dachu.

„Ideologia od dachu", polegająca na ujmowaniu zjawisk ekonomicznych i społecznych w przesadnym uproszczeniu, stwarza hasła i syntezy nieoparte o ścisłe przemyślenie, ani o gruntowną znajomość gospodarczych zjawisk w elementach składowych gospodarczo społecznego organizmu. Przez swoją efektowność jednak i pozornie logiczną budowę ideologia taka staje się atrakcyjną i łatwo pociąga za sobą szerokie masy społeczeństwa.

„Ideologia od podstaw" polega wprawdzie również na ustalaniu pewnych najogólniejszych, syntetycznie ujętych założeń zasadniczych, wynikających z elementarnych konieczności i historycznych dążeń Narodu i Państwa, któreby się mogły stać niewzruszonymi drogowskazami całej polityki gospodarczej i społecznej. Równocześnie jednak ideologia od podstaw polega na postawieniu i na konkretnej realizacji zasadniczej tezy, iż organizm gospodarczy, złożony z żywych i martwych komórek, o tyle tylko daje się skutecznie przekształcać i kierować, o ile da się ująć od podstaw pod względem technicznym, organizacyjnym i społecznym poszczególne elementy tego organizmu.

Praca techniczna, organizacyjna i społeczna, prowadzona ze szczytów myśli w sposób skoordynowany i planowy, ale u samych fundamentów organizmu państwa, jest jedyną pracą, która w sposób trwały może ten organizm postawić na wyższym poziomie.

2. Ideologia na codzień zamiast ideologii od święta.

„Ideologia od dachu" przekształca się w życiu często w „ideologię od święta". Praca społeczna na takiej ideologii oparta nie nosi charakteru realizacji idei w codziennym wysiłku. Taka praca społeczna przekształca się najczęściej w pracę typu klubowo-dyskusyjnego, prowadzoną w wolnych chwilach dla rozjaśnienia umysłu i wywołania nastrojów, nie prowadzi jednak do żadnych efektownych rezultatów.

„Ideologia od podstaw" jest „ideologią na codzień". Nie do pomyślenia jest pracować technicznie, organizacyjnie i socjalnie w podstawowych komórkach maszyny gospodarczej i społecznej w rzadkich chwilach wolnych od „ważniejszych zajęć" i metodą „referatowo-dyskusyjną" lub też „towarzyską". Im większy i szerszy jest program generalny, ale zbudowany na ideologii od podstaw, tym bardziej zażarty, systematyczny i konkrektny musi być wysiłek w każdym z elementów podstawowych, wchodzących w skład „planu" codziennie realizowanego.

3. Ideologia realnego terenu zamiast ideologii oderwanej przestrzeni.

„Ideologia od dachu" jest często „ideologią oderwanej przestrzeni", ideologią nieodpowiedzialną wobec terenowej rzeczywistości. Rzucone hasło przyjmuje się w masach i zyskuje zwolenników przeważnie w zależności od swojej formy i atrakcyjności. Suma takich haseł łatwo się przekształca w ideologię oderwanej przestrzeni, nieopartą o żadne trwałe podstawy, płynną w samym swoim założeniu i nie dającą się zrealizować w życiu. Niekiedy przypadkiem zdarzy się, iż demagogicznie rzucone hasło jest hasłem realnym, lub nawet, że suma takich haseł stworzy zupełnie realne cele. Jednakże twórcy „ideologii oderwanej przestrzeni" nie umieliby wskazać, w jaki sposób od terenowej rzeczywistości dnia dzisiejszego do pięknego jutra należałoby etap po etapie w każdym miejscu postępować. Gdyby im powierzono realizację ich własnego programu, nie wiedzieliby często, gdzie i od czego zacząć i co zrobić zaraz potem.

„Ideologia realnego terenu" nie znosi planów i koncepcji abstrakcyjnych, oderwanych od określonych terytoriów. Ideologia realnego terenu wiąże ideał z konkretnym terenem i przy budowie planów bierze za podstawę realne, na tym terenie nagromadzone wartości. „Ideologia realnego terenu" wiąże ideę z terenem nie tylko przenośnie, ale i dosłownie. „Ideologia realnego terenu" tym się odznacza, że zmierzając do określonych celów ma zbudowane ścisłe podstawy wyjściowe, posiada punkt oparcia w terenowej rzeczywistości; posiada również na płaszczyźnie tego realnego terenu punkt po punkcie wytknięty w przestrzeni i w czasie plan działania.

Twórcy „idedogii realnego terenu" dobrze zdają sobie sprawę, jaką drogę, masę i przestrzeń będą musieli pokonać i ile czasu żmudnej codziennej pracy osiągnięcie poszczególnych etapów im zajmie. Wchodząc na tę drogę i rzucając hasła czynią to z całą odpowiedzialnością i świadomością trudu, który ich czeka „Ideologia realnego terenu" nie prowadzi do psychicznych załamań; „ideologia oderwanej przestrzeni" trwa, póki nie zacznie się jej realizacja.

4. Ideologia rzeczowych wartości zamiast ideologii urojonych wartości.

„Ideologia od dachu", „ideologia oderwanej przestrzeni" ponieważ nie wchodzi w szczegóły realizacyjne, skłonna jest operować ogólnikami zamiast wartości realnych, najchętniej się posługuje wartościami urojonymi, fikcjami, zwłaszcza jeśli są to wartości uznane przez szerszy ogół lub mniemane autorytety.

O wiele łatwiej jest zresztą zamiast godziną metrem i kilogramem lub cechą jakości operować suchą cyfrą lub formułką. Niejednokrotnie dla poparcia raz wygłoszonego hasła trzeba rzucić jakieś cyfry lub piękne statystyczne wykresy. Mniejsza o to, że pozornie prawdziwe, mają one często znaczenie iluzoryczne. Przy rozważaniu wielu problematów, nawet ściśle rzeczowych, uznaje się i bierze często za podstawę zjawiska, które nie wypływają z żelaznej logiki faktów, lecz stanowią raczej wynik procesu urojonego, powstałego w psychice zbiorowości, lub też istniejącego jedynie w jakimś zainteresowanym kręgu.

„Ideologia rzeczowych wartości" jest ideologią technicznego realizmu. Jest to ideologia, która wnika zawsze w samą istotę i technikę rzeczy. Wychodzi ona z faktów dnia dzisiejszego i opiera się o realne wartości materialne i moralne, z którymi w danej przestrzeni ma się do czynienia. Przy ustalaniu celów „ideologia rzeczowych wartości" skłonna jest do określenia wzorca, tj. realnego obrazu takiej rzeczywistości, jaką się chce widzieć na zakończenie pracy. Przy układaniu planu bierze się pod uwagę elementarne fakty istniejące dziś oraz zjawiska, które przez realne badanie i wnioskowanie można już teraz przewidzieć. „Ideologia rzeczowych wartości" nie znosi celów mglistych i nieokreślonych. Cel ostateczny w „ideologii rzeczowych wartości" daje się zawsze ująć, jeśli nie w sposób zupełnie dokładny, to w każdym razie w postaci wzorca, dającego się ustalić w sposób mniej lub więcej przybliżony, którego materialne szczegóły dają się z grubsza obliczyć.

W toku pracy realizacyjnej „ideologia rzeczowych wartości" uznaje za sukces fakt dokonany — stworzoną wartość dającą się ściśle zmierzyć i ocenić, lub objektywnie zaobserwować, o ile to jest wartość natury moralnej. Ostateczny rezultat zmierzy się przytym zawsze nie wynikiem jednostronnym, dodatnim czy ujemnym, lecz tą wartością końcową, która się okaże jako „saldo," po ścisłym zbilansowaniu faktów posiadających dodatnie i ujemne znaczenie.

„Ideologia rzeczowych wartości" niechętnie opiera się i daje się powodować przez nieuchwytne nastroje, gdyż przeważnie są to wartości urojone, aczkolwiek z głębszymi przemianami psychologicznymi, które posiadają realne znaczenie, zawsze się realnie liczy i nowy świat buduje na nowym człowieku.

5. Ideologia rozumu i woli zamiast ideologii nastroju i chęci.

„Ideologia od dachu", „ideologia oderwanej przestrzeni", „ideologia urojonych wartości" sprzyja wytwarzaniu się wśród ideowców słabszych wartości intelektu i charakteru.

Ideologia, która jest tylko sumą haseł i która się opiera głównie na uczuciach, doprowadza do budowania wynikających z ideologii wielkich programowych koncepcji w sposób rzemieślniczy bądź jednostronny, płytki i powierzchowny.

„Ideologia od święta" nie hartowana codziennie, nie stykająca się z terenem ideologicznej realizacji i z twardymi faktami płynącymi z życia, idąca (chociaż tego często nie widać) drogą najmniejszego oporu, nie jest zdolna do wytworzenia wśród swoich zwolenników najwyższych wartości moralnych. Pobudką do czynu tam, gdzie są rzucane tylko hasła, będzie zawsze nie rozum, lecz nastrój jednostki lub tłumu; motorem działania — nie wola lecz dobre chęci, trwające tak długo, póki się nie załamią o pierwszą większą przeszkodę.

„Ideologia od podstaw" oparta na realnym gruncie i realnych wartościach, „ideologia na codzień" nie porywa ludzi z punktu swoimi hasłami, gdyż albo ich nie rzuca wcale, albo też jasne cele zasłania ciemną masą trudności do przezwyciężenia, które na drodze do tego celu są nagromadzone. Do realizacji „ideologii od podstaw" potrzeba też innych intelektów i innych charakterów, niż ideologii innego typu. „Ideologię od podstaw" musi przeniknąć do

WOJCIECH POLAK

Problem polski na Śląsku Opolskim

Ostdeutsche Morgenpost, wychodząca w Bytomiu, a nazywająca siebie „die führende Tageszeitung Oberschlesiens", ogłosiła w numerach 317 i 324 z dnia 15 i 22 XI. ub. roku polityczny reportaż niejakiego pana Oswalda Zenknera z objazdowej wycieczki po pozostałych terenach dawnych powiatów tarnogórskiego i bytomskiego, a więc z terenów należących obecnie do pasa granicznego. W czasie swej wycieczki stwierdził p. Zenkner, że gminy przygraniczne nabrały w ciągu kilku lat rządów hitlerowskich charakteru iście niemieckiego — narodowo-socjalistycznego i że kwestia polska w tych gminach już nie istnieje. Tę zmianę stosunków narodowościowych tak pomyślnych dla celów politycznych Niemiec należy uznać za jedną z wielu innych zasług partii hitlerowskiej, rządzącej niepodzielnie także na Śląsku Opolskim. Lecz oto jego słowa: „Wobec rozmachu i realizmu twórczej odbudowy rozwiewa się legenda, która, jak wiele wymyślonych historyjek, stale barwnie upiększana i dekoracyjnie powiększana bywała tj. legenda polska. W naszych pogranicznych powiatach — Bytom, Tarnowskie Góry — „kwestia polska" w ogóle nie istnieje. Dzięki narodowo-socjalistycznej akcji oświatowej stali się rodacy właśnie tu na granicy znowu życzliwymi słuchaczami. Tu w najdalej wysuniętym cyplu Rzeszy rozegraliśmy pierwszą wielką walkę zwycięsko".

Wprawdzie dzisiaj jest w Niemczech rzeczą modną przypisywać wszystko, co się robi w gminie, szkole, wojsku, na ulicy wodzowi Hitlerowi i jego partii i biada temu, który by się ośmielił twierdzić coś innego. Każdy czyn, nawet prostego obywatela, rodzi się obecnie z ducha narodowo-socjalistycznego. I tak w czasie akcji wyborczej w marcu ub. r. można było w pewnym mieście na Śląsku Opolskim, na jednej z mniejszych ulic, na rusztowaniu postawionym przy starej, parterowej chałupie czytać wielki napis: „Dass wir bauen verdanken wir dem Führer". Ten szał czołobitności wobec swojego Führera i zrzekanie się wszelkiej prywatnej inicjatywy na rzecz wodza staje się miejscami tak jak w tym wypadku wprost śmiesznym i zdumienie ogarnia człowieka, gdy się widzi, w jakim stopniu wyrzekli się Niemcy swej niemieckiej indywidualności. Jednak moment ten jest charakterystyczny dla dzisiejszych stosunków w Niemczech i należy go wziąć pod uwagę także przy ocenie wyżej wspomnianego reportażu.

Otóż znamienną rzeczą jest, że partia hitlerowska na Śląsku Opolskim otwarcie przyznaje się do akcji germanizacyjnej w stosunku do Polaków. Jawnie tym samym przekreśla piękne słowa Hitlera, który przecież powiedział kilkakrotnie publicznie, że nikomu nie zamierza odbierać jego języka i odrębnej kultury i że aneksja kulturalna tworzy mieszańców małowartościowych dla czynu niemieckiego. Lecz kwestia odpowiedzialności za słowa i czyny partii jest już sprawą wewnętrzną narodowego socjalizmu. My tylko stwierdzamy dwutorowość polityki niemieckiej w stosunku do Polaków, polityki słów i polityki czynów. Polityka ta nie powinna jednak być dla nas niespodzianką, bo historia Niemiec, chociażby z r. 1914, znakomicie ilustruje perfidię Niemców, kiedy wbrew zapewnieniom posła niemieckiego przy królewskim rządzie Belgii następnego dnia wtargnęły wojska niemieckie na terytorium belgijskie. Chodzi tylko w naszym wypadku o to, czy już istotnie upadła kwestia polska na Śląsku Opolskim.

Otóż, niestety, według otrzymanych wiadomości sytuacja Polaków na Śląsku Opolskim jest mocno niepokojąca. Uderzenie niemieckie, poczęte z ducha hitlerowskiego, na „mniejszość" polską jest zdecydowane i wszechstronne i jak na razie dla polskiego stanu posiadania druzgocące. Prywatne szkolnictwo powszechne załamuje się wskutek braku uczniów; liczba kursów języka polskiego i ich uczestników z końcem ub. r. w zastraszający sposób zmalała, życie organizacyjne podupada widocznie; w miejscowościach, gdzie 3 lata temu na wieczory kulturalno-oświatowe przychodziło z górą 300 osób i więcej, dziś można zebrać najwięcej 60; na występy polskich chórów w ich święto pieśni przyszło tego roku w całym szeregu miejscowości 5—10 osób, a były i takie gminy, w których był tylko sam chór i śpiewał sobie i murom.

Musimy to z bólem wprawdzie wielkim stwierdzić, bo ukrywanie prawdy byłoby świadomym okłamywaniem siebie samych, przynoszącym wielką szkodę sprawie polskiej. A przecież wiemy, jaką rolę odgrywają w każdej akcji, czy wojennej, czy pokojowej prawdziwe wiadomości, ilustrujące wiernie faktyczny stan rzeczy.

Niemcy przygotowali szeroko zakrojony plan totalnego zgermanizowania Śląska Opolskiego i realizują go z wielkim pośpiechem i pedanterią. Front polski nie może wytrzymać tego generalnego ataku i na odcinku najczulszym, bo kulturalnym, załamuje się.

Życie kulturalne Polaków zamiera zaś w tym tempie, w jakim niemieckie czynniki polityczne zacierają zewnętrzne ślady polskości tej odwiecznie polskiej dzielnicy. Zgórą 600 nazw polskich miejscowości zamieniono w roku ub. na niemieckie; polskie nazwy polskich osad drażniły Niemców i zadawały oczywiście kłam wszelkim teoriom o praniemieckim Śląsku i jego mieszkańcach. Otóż teraz usunięto te zewnętrzne świadectwa polskości. Ponadto zabrano większość kronik gminnych i parafialnych z Śląska i wywieziono w głąb Niemiec. Pozostały już nieliczne tylko, a i tych nie wolno bez pozwolenia władzy politycznej nikomu wydawać. Przy tym generalnym i sumiennym oczyszczaniu Śląska z „nalotów" kultury polskiej brutalność niemiecka nie uszanowała nawet cmentarzy oraz krzyży i kapliczek przydrożnych. Na rozkaz usunięto napisy polskie z Bożych mąk, a ludność wezwano, by na krzyżach i pomnikach cmentarnych umieściła zamiast polskich niemieckie napisy, w przeciwnym razie pomniki te zostaną usunięte przez władzę.

Ostatnio wydano nawet znamienne zarządzenie, zabraniające nazywania kiełbasy polską i krakowską. Zarządzenie to jest humorystyczne i nadaje się do dowcipów kalendarzowych, ale nie mniej świadczy o tym, z jaką pedanterią zabrali się Niemcy reżimu hitlerowskiego do tej „patriotycznej" roboty.

W taki sposób w ciągu jednego roku Śląsk Opolski otrzymał szatę niemiecką, skrojoną w pracowni narodowo-socjalistycznej. Pozostał lud, osiadły na Śląsku od wieków, który z oby-

---

najdrobniejszych komórek głęboki intelekt, twórcza ambicja i życiowy zdrowy rozsądek. Bodźcem do budowania od podstaw wielkiego dzieła musi być przede wszystkim twórcza ambicja stworzenia rzeczy wielkich i doskonalszych form życia. Narzędziem niezmiernie odpowiedzialnego zadania — potężny intelekt poparty przez najwyższego typu realizacyjne teorie gospodarcze i społeczne. Motorem działania nastawionym na długą i wytężoną pracę — silna wola osiągnięcia celu, który się zna, podobnie jak się zna długą i żmudną drogę prowadzącą do niego. Droga ta nie wzbudza jednak zniechęcenia w ludziach obdarzonych wolą, poczuciem odpowiedzialności i zmierzających do osiągnięcia celu za wszelką cenę.

Parcelacja wielkich majątków niemieckich na Śląsku

koniecznością państwową

W bieżącym roku wygaśnie Konwencja polsko-niemiecka, zawarta w Genewie w 1922 r. na lat 15, której głównym celem była ochrona przywilejów i interesów Niemców, właścicieli wielkich warsztatów przemysłowych i olbrzymich majątków ziemskich. Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej musimy wyzyskać dla podstawowych interesów państwa w pasie pogranicznym oraz dla zaspokojenia słusznych praw i potrzeb ludności na terenie Śląska. W szczególności moment wygaśnięcia umowy genewskiej musimy wyzyskać dla przeprowadzenia planowej i całkowitej parcelacji, powstałych z krzywdy chłopa polskiego, wielkich latyfundiów niemieckich na rzecz małorolnych chłopów i bezrolnej ludności Śląska w myśl następujących założeń:

1. Autorytet państwa wymaga, aby w pasie pogranicznym życie społeczeństwa rozwijało się w stosunkach z punktu widzenia gospodarczo-społecznego zdrowych i uporządkowanych, aby nie żyło w poczuciu krzywdy, wobec której państwo zachowuje się biernie.

2. W warunkach polskich duch, jaki panuje wśród ludności, mieszkającej nad zachodnią granicą, ma ogromne znaczenie polityczne, moralne i propagandowe. Oddziaływuje bowiem bardzo silnie na Polaków po przeciwnej stronie granicy, a równocześnie stanowi najlepszą tamę przeciw przenikaniu do kraju obcych a wrogich wpływów politycznych.

3. Obronność państwa wyklucza pozostawienie na pograniczu olbrzymich latyfundiów w rękach właścicieli, należących do obcej narodowości, w dodatku narodowości pogranicznego państwa, nakazuje natomiast stworzenie z pogranicza silnego narodowo i materialnie bastionu, którym zawsze jest licznie rozsiadły i mocno z ziemią i państwem związany lud.

4. Sprawa obronności państwa nakazuje zatem stworzenie dla ludności w pasie pogranicznym takich warunków życia i rozwoju, w których ludność ta byłaby jak najsilniej zainteresowana w obronie każdej piędzi ziemi tego pogranicza.

5. W chwili bieżącej warunki te mają charakter rażącej krzywdy i niesprawiedliwości społecznej, w szczególności na wsi. Obok olbrzymich latyfundiów niemieckich mamy na Śląsku całe masy małorolnych chłopów, drobnych dzierżawców i bezrolnych.

6. Naprawa obecnych stosunków w drodze planowej i całkowitej parcelacji wielkich majątków niemieckich na rzecz szerokich mas ludności wiejskiej jest nakazem chwili, wynikającym z podstawowych interesów Państwa Polskiego na Kresach Zachodnich, którego w programie „dozbrojenia Polski" nie wolno pominąć.

7. Parcelacja ta jest możliwa jedynie przez wprowadzenie na Śląsku i zastosowanie ogólno-polskiej ustawy o reformie rolnej. Powinno to nastąpić bezzwłocznie po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej.

W myśl powyższych tez na łamach najbliższych numerów „Kuźnicy" zamieścimy cykl artykułów, poświęconych zagadnieniu parcelacji majątków niemieckich na Śląsku.

czajów i mowy jest polski. Nie wykazuje on, niestety, żadnej prężności organizacyjnej, jak wspomniałem na początku. Zamknął się w sobie, unika organizacji polskiej i pomija jej imprezy. W ten sposób sam odsuwa się od życiodajnego źródła kultury polskiej i traci odporność na zręczną i przekupną agitację niemiecką.

Mimo całej grozy położenia pocieszającą jednak rzeczą jest, że przeważająca większość ludności podmiejskiej i wiejskiej Śląska Opolskiego, a więc robotnicy przemysłowi i rolnicy mówią po polsku. Tę mowę polską można słyszeć w każdym pociągu. Wiadomo zaś, że język jest tym naczyniem, w którym przechowuje się kultura narodowa, jest lepiszczem, które łączy ludy w zwartą grupę etniczną i zachowuje jej odrębność kulturalną. Dopóki też polska mowa i polski śpiew rozbrzmiewać będzie po wsiach i miastach Śląska Opolskiego, dopóty Niemcy nie będą mogli twierdzić, że kwestia polska nie isnieje. Toteż czynniki niemieckie, rozumiejąc znakomicie rolę języka w życiu kulturalnym narodu i widząc w nim największą przeszkodę w realizaji swoich planów germanizacyjnych, tępią polski język wszelkimi dostępnymi środkami i rugują go z miejsc publicznych. Bezceremonialnie usuwa go się narazie z kościoła, a w listopadzie ub. r. zarządy kopalń i hut wywiesiły w swoich zakładach zakazy używania mowy polskiej w obrębie zakładu; policja zaś niemiecka pilnuje, by na targach sprzedający i kupujący nie mówili po polsku. Ponadto niemiecki urząd pośrednictwa pracy od dłuższego czasu wysyła bezrobotnych Polaków do zachodnich prowincji Rzeszy na roboty w przemyśle i rolnictwie, aby przerzedzić szeregi polskie na Śląsku Opolskim. Mieliby oni pracę na Śląsku wprawdzie, ale tę wolą przydzielić reemigrantom z Polski, albo też nowosprowadzonym z Niemiec. W taki sposób rozwiązują Niemcy nad naszą granicą zachodnią problem języka w myśl ogólnego programu rozbudowy narodowo-socjalistycznej. Jednych usuwają a drugim nakładają publicznie na usta kaganiec, aby nie mówili po polsku i tym samym nie obalali twierdzenia, że problem polski na Śląsku nie istnieje i że praniemiecką ziemię oczyszczono nareszcie raz na zawsze z „nalotów“ kultury polskiej.

Tu należy też wspomnieć o niebywałym jak na oficjalne przyjazne stosunki polsko-niemieckie zarządzeniu prezydenta policji niemieckiej w Gliwicach na okręg przemysłowy, wydanym polskiemu gimnazjum w Bytomiu, a ogłoszonym w Nowinach Codziennych wychodzących w Opolu. W piśmie tym prezydent policji stwierdza, że działalność kulturalno-oświatowa grona nauczycielskiego oraz uczniów gimnazjum polskiego wśród Polaków wywołuje wśród niemieckiej ludności oburzenie i że wobec odebrania praw publiczności dwom gimnazjom niemieckim w Polsce powstało znaczne podniecenie umysłów. Wobec tego prezydent policji nie gwarantuje osobistego bezpieczeństwa profesorów i uczniów, jak też prawidłowego toku nauki. Na skutek tego zabrania profesorom oraz uczniom wszelkiego udziału i współpracy w imprezach i prowadzenia kursów języka polskiego i grozi na wypadek niezastosowania się do tego zarządzenia karą w wysokości od 50 mk albo aresztem od jednego tygodnia. Ton pisma jak i treść jego jest niesłychanie cyniczna, bo nie tylko, że nie było żadnych publicznych protestów po tamtej stronie przeciw zarządzeniom polskiego ministerstwa, które normalnie są miarą podniecenia umysłów, ale że w państwie porządku i ładu zwłaszcza dzisiaj, kiedy wodzowie ruchu hitlerowskiego chełpią się swą żelazną dyscypliną, prezydent policji niemieckiej stwierdza, że nie panuje nad sytuacją.

Z przedstawienia powyższego otrzymujemy smutny obraz sytuacji, jaka wytworzyła się w ostatnim roku na staropolskiej ziemi pod egidą narodowego socjalizmu. Lecz popełnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy się tylko skarżyli na ucisk niemiecki i z założonymi rękami patrzyli na tę niszczycielską robotę po tamtej stronie. A już tchórzostwem i zdradą byłoby, gdybyśmy się ulękli tego naporu i milcząco godzili na wynarodowienie naszych braci. Przecież siła narodu i państwa przejawia się w jego ekspansji duchowej i materialnej, w ideowym i moralnym popieraniu wszystkich grup większych i mniejszych mieszkających poza granicami oraz w zdolności obrony ich praw i stanu posiadania. Jesteśmy państwem silnym i mamy u siebie liczną, zorganizowaną grupę narodu gnębiącego naszych rodaków. Wobec nich powinniśmy zastosować te same metody szykan, jeżeli nasze przyjazne rozmowy z Niemcami przyczyniły się do likwidacji problemu polskiego na Śląsku Opolskim. W życie należy wprowadzić uchwałę Poznańskiego Okręgu P. Z. Zachodn.: „Miarą swobód Niemców w Polsce winno być położenie Polaków w Niemczech“.

Będzie to jedyną, ale skuteczną odpowiedzią na „realizm i rozmach rozbudowy narodowo-socjalistycznej“ na Śląsku Opolskim. Zlikwidować problem niemiecki u nas, oto hasło, które wskrzesi, problem polski na Śląsku Opolskim. Takiej też pomocy potrzebuje obecnie i pragnie od nas w swym ciężkim położeniu polski lud na Śląsku Opolskim.

Z MĄDROŚCI CHIŃSKIEJ

„Wielka wiedza”

(Przełożył z oryginału Jan Wypler)

Część II.

Uporządkowanie domu.

Co się tyczy słów, że uporządkowanie domu polega na kształceniu osobowości, należy to rozumieć tak: ludzie dopuszczają się tam, gdzie coś lubią lub wysoko cenią, błędnych sądów; dopuszczają się błędnych sądów, gdy żyją w obawie i gdy coś czczą; dopuszczają się błędnych sądów, gdy dumnie spoglądają i pogardzają.

Przeto rzadko spotyka się na świecie ludzi, którzy lubią kogoś, a przy tym nie zamykają oczu na jego błędy, i którzy odczuwają odrazę do kogoś, a przy tym jednak znają jego dobre strony. Zatem mówi słowo mądrości: nikt nie zna błędów swojego syna, nikt nie zna błogosławieństwa swoich zasiewów.

To więc chce się wyrazić słowami, że uporządkowanie domu jest nieosiągalne, jeżeli osobowość nie jest ukształtowana.

Państwo.

Co się tyczy twierdzenia, że należy najpierw koniecznie zaprowadzić porządek w domu, zanim się przystępuje do uporządkowania państwa, trzeba to rozumieć w ten sposób: jest niemożliwym, żeby ktoś, kto nie jest zdolny do wychowania swojej rodziny, był zdolny do wychowania innych ludzi. Przeto szlachetny nie przekracza granic swojego domu, a jednak dokonuje wychowania w całym państwie.

Miłość synowska jest właściwym nastrojem duchowym, w którym powinno się służyć władarzowi; braterstwo jest właściwym usposobieniem duchowym, w którym powinno się służyć przełożonym; miłość ojcowska jest właściwym usposobieniem, w którym należy prowadzić naród.

W radzie udzielonej Kangowi czytamy [16]: „Obchodź się z ludem tak, jak się obchodzisz z nowonarodzonym dzieciątkiem!“.

Nie osiąga się czasem tego do czego dąży się naprawdę z całego serca, lecz nie pozostaje się daleko od celu. Z pewnością nie ma żadnej dziewicy, która by przed zamążpójściem musiała się uczyć, jak się wychowuje dzieci.

Jeśli w jednym domu panuje serdeczność, wtedy rozwija się człowieczeństwo w całym państwie. Jeśli w jednym domu panuje życzliwość, wtedy też i w całym państwie panuje życzliwość. Jeśli jeden człowiek jest chciwy i przewrotny, wtedy całe państwo popadnie w anarchię. Takie wynikają skutki.

Przeto mówi się: jedno słowo popsuje wszystko, jeden mąż utwierdza państwo [17].

Pokój na ziemi.

Co się tyczy twierdzenia, że pokój na ziemi polega na dobrym przewodnictwie, trzeba to rozumieć w ten sposób: jeśli ci u góry czczą starców, wtedy pomiędzy ludem panuje szacunek ze strony dzieci; jeśli ci u góry otaczają czcią najstarszych, wtedy rozwija się pomiędzy ludem braterstwo; jeśli ci u góry mają litość nad osierocialymi, to naród będzie się nimi opiekował. Przeto mędrzec posiada zasadę, na której można opierać swoją miarę.

Co się niepodoba tobie u twych przełożonych, tego nie czyń swoim podwładnym. Czego nienawidzisz u twych poddanych, tym nie służ swoim przełożonym. Co ci się nie podoba u twego poprzednika, tego nie stosuj wobec swego następcy. Czego nienawidzisz u twego następcy, tego nie stosuj do swego poprzednika. Co ci się nie podoba u sąsiada po prawej stronie, tego nie stosuj do sąsiada po lewej. Czego nienawidzisz u sąsiada po lewej stronie, tego nie stosuj do sąsiada po prawej. To więc nazywa się przykładaniem kątnicy.

W „Pieśniach“ czytamy [18]: „Jak się, radują wszyscy wami, którzy szlachetnie panujecie, ponieważ jesteście rodzicami narodu!“. Być rodzicami narodu, to znaczy: kochać to, co lud kocha, a nienawiść żywić do tego, co ludowi jest nienawistne.

— — — — — — — — — — —

Wodzowie państwa nie mogą sobie nałożyć dostatecznej ostrożności i jeśli dopuszczają się czegoś złego, wtedy dzieje się coś okropnego w świecie.

Przeto szlachetny zwraca uwagę przede wszystkim na siły ducha; jeśli posiada siły ducha, to ma władzę nad ludźmi; jeśli ma ludzi, to panuje nad ziemią, jeśli ma ziemię, to posiada dobra, jeśli ma dobra, to ma, czego mu potrzeba.

Siła duchowa jest pierwiastkiem, dobra są rozgałęzieniami. Kto pierwiastek uważa za coś zewnętrznego, a rozgałęzienia za coś wewnętrznego, staje w przeciwieństwie do narodu i zrobi z niego rabusia. Kto zatem zbiera dobra, ten rozprasza ludzi, kto zaś rozprasza dobra, ten skupia ludzi.

Jak ubliżające słowo, które rzucamy, przysparza nam tylko znowu obrazę, tak dobra zdobyte niesprawiedliwością rozpłyną się w niesprawiedliwości.

W radzie udzielonej Kangowi czytamy [19]: „Przeznaczenie niebios nie trwa na wieki“. Sens jest następujący: kto jest dobry, osiągnie je a kto nie jest dobry, postrada je.

W dokumentach państwa Cczu [20]) czytamy: „W państwie Cczu nie uważa się niczego za wartościowe, tylko dobrotliwość uchodzi za wartościową miłość ku bliźniemu“. W przysiędze państwa Kkin [21]) czytamy: Jeśli znajduje się sługa o wielkiej prostocie i bez wszelakiej innej zdolności, lecz o bardzo dobrym sercu, który potrafi znosić drugich do tego stopnia, że spogląda na zdolności innych, jak gdyby je sam posiadał, a gdy ktoś inny jest obdarzony jakąś nadzwyczajną mądrością, kocha go serdecznie i to nie tylko słowami, lecz naprawdę i rzeczywiście nie uwłacza jemu: taki oto człowiek jest zdolny do obrony moich dzieci i wnuków i narodów, a jest nadzieja, że przysporzy dużo korzyści. Jeśli zaś ktoś zazdrości innym zdolności i z tego powodu ich nienawidzi i tego, który wyróżnia się nadzwyczajną mądrością, prześladuje i nogami trąca na dół, że nigdy nie może się wynurzyć i naprawdę nie dopuszcza go do żadnego znaczenia, taki oto

nie jest zdolny do obrony moich synów i wnuków i narodów. Stanowi on niebezpieczeństwo.

Lecz dobrotliwy mędrzec wypędza takiego daleko na cztery końce państwa, gdzie mieszkają dzicy, i nie pozwala mu mieszkać w środkowych państwach. Takie znaczenie mają słowa: „Tylko dobry człowiek może kochać i nienawidzieć ludzi".

Jeśli ktoś widzi mędrca, a jest niezdolny do wywyższenia go, jeśli go wywyższy, ale nie potrafi dać mu pierwszeństwa, to jest niedbały. Jeśli ktoś widzi niedobrego a jest niezdolny do usunięcia go z urzędu, jeśli go usunie z posady, ale nie potrafi go wypędzić, dopuści się przestępstwa.

Ten, który miłuje to, co inni ludzie nienawidzą, a nienawidzi, co inni miłują, jest wrogiem natury ludzkiej. I naprawdę nieszczęście spadnie na niego.

Przeto istnieje dla mędrca wielka reguła (tao): kto naprawdę jest sumienny i zaufania godny, ten ją osiągnie, kto jest dumny i butny, ten ją postrada.

Co się tyczy wytwarzania dóbr, to istnieje wielka zasada: „Konieczna jest jak największa liczba producentów (chłopów); liczba konsumentów (prefektów) powinna być najmniejsza; produkcja dóbr musi się odbywać jak najszybciej; zużycie musi iść krok w krok z napływem plonów (dosłownie: powoli). Wtedy będzie dostateczny zapas dóbr.

Człowiek dobry (altruista) używa dóbr na udoskonalenie osobowości, człowiek niedobry zaś nadużywa osobowości do gromadzenia dóbr.

Jeżeli tym u góry leży na sercu dobrotliwość, wtedy i poddani będą chętnie spełniali swe obowiązki. A jeśli poddani chętnie spełniają swe obowiązki, to nigdy nie pozostawią swych prac niewykonanych. I dobra, które leżą w śpichlerzach i gumnach będą zawsze ich dobrami.

Kto jako włodarz państwa troszczy się o zagrabianie dóbr li tylko na swój własny użytek, ten z wszelką pewnością dostaje się pod wpływ podłych. Tych oto uważa za zacnych, lecz jeśli się przyciąga podłych do prowadzenia państwa, to z nimi razem zbliża się klęska i szkoda. Wtedy nawet najlepsi nie mogą przeciwdziałać.

Przeto jest słowo mądrości: w państwie zysk nie stanowi zysku, lecz tylko sprawiedliwość jest zyskiem.

---

[16]) **Szu king** IV, 9, 9
[17]) I żen ting kuo (W = a l cap—a—leg O—sp—o—a)
[18]) **Szu king** II, II, 7, 3
[19]) **Szy king** IV, 9, 23
[20]) **Cczzu** (W = tr—tr—pl—leg)
[21]) **Kkin** (W = pat—gr) w ostatnim rozdziale księgi: Szu-king.

ŻYCIE TEATRU

Doceniając znaczenie, jakie dla podniesienia kultury szerokich mas posiada praca amatorskich zespołów teatralnych, muzycznych i chórowych, zamieszczamy poniżej artykuł o inscenizacji pieśni w tym przekonaniu, że zainteresuje on ludzi w zespołach tych pracujących przez zwrócenie uwagi na piękną i pożyteczną formę pracy.

REDAKCJA.

WŁADYSŁAW PAWŁOWSKI

INSCENIZACJA PIEŚNI

Epoka tempa, w której żyjemy, wycisnęła swoje piętno również i w dziedzinie sztuki, która przecież jest wyrazem i odzwierciedleniem życia. Wpływem tym objęte są również muzyka, śpiew i taniec, czerpiące tematy z tętna i rytmu dzisiejszego życia. I nie jest to rzeczą przypadku, że właśnie „jazz" zrodził się w krainie Forda i Rockefellera, wprowadzając w swą treść muzyczną przebogatą gamę swoistych tonów, odzwierciedlających pracę i życie dzisiejszego człowieka. Nic więc dziwnego, że dzisiejsze pokolenie, a zwłaszcza młodzież, chętnie, śpiewa współczesne piosenki, aniżeli n. p. piosenki ludowe, zrodzone niejednokrotnie przy pługu i bronie lub na pastwisku, bogate w oryginalną treść i będące w swej osnowie swego rodzaju kroniką wsi lub opisem zaszłych w zbiorowości wiejskiej wydarzeń. Widzimy w nich tradycyjną łączność między średniowieczną piosenką ludową, kolportowaną w Europie zachodniej i środkowej po dworach szlacheckich i między ludem przez truwerów i trubadurów, zaś w Polsce przez nadwornych błaznów, trefnisiów, żaków, rybałtów, wesołków i franiów po dworach, miastach i miasteczkach. Spełniały one niejako rolę żywej gazety, jako że w owych czasach sztuka czytania i pisania należała do rzadkości. A więc opiewały owe piosenki dzieje wielkich przeżyć miłosnych na wzór Tristana i Izoldy, ważniejsze wydarzenia na dworach możnych i panujących, a nawet i ważniejsze wydarzenia polityczne. Reminiscencją starodawnych pieśniarzy i grajków są dzisiejsi uliczni pieśniarze i grajkowie.

Nowoczesna piosenka i taniec, które siłą rzeczy muszą stać się obiektem kulturalnego wyżywania się szerokich mas, a co za tym idzie i młodzieży, nie potrzebuje przeto tej popularyzacji, jakiej wymaga piosenka ludowa, obca w swej treści mieszczuchowi, a przecież tak bogata w treść słowną i pełna szczerej prostoty i niepretensjonalnej melodii. Tę piosenkę ludową, będącą jeszcze dzisiaj odzwierciedleniem życia naszej wsi, należy propagować wśród młodzieży, tkwiącej swymi zamiłowaniami w tym, co najnowsze, choćby to nawet nie przedstawiało pod względem artystycznym żadnej wartości. Na te pieśni ludowe pragnę zwrócić uwagę jeszcze dlatego, że nadają się one doskonale do wykorzystania ich dla celów teatralnych w formie inscenizacji śpiewno-tanecznych. Produkcje te łącznie z kostiumem ludowym stworzyć mogą, razem wziąwszy, piękną całość widowiskową.

Propagując w ten sposób piosenkę ludową jako materiał do inscenizacji śpiewno-tanecznej, nie chcę przez to powiedzieć, że należy się ograniczać tylko do brania pod uwagę pieśni o motywach ludowych, owszem należy uwzględniać w doborze pieśni dla celów inscenizacyjnych i inne, niezależnie od tego czy powstały one w gromadzie wiejskiej, czy w mieście, w izbach żołnierskich lub w szkole, byle były one bliskie uczuciom człowieka.

Jeżeli chodzi o pojęcie inscenizacji, to trudno jest ująć je w ramy teorii, polega ona bowiem przede wszystkim na pomysłowości i wyrazistości wykonania. Jej stroną najbardziej dodatnią jest to, że nie potrzebuje się ograniczać tylko do sceny, jako jedynego miejsca, na którym widowisko może się odbywać, można bowiem wyzyskać dla inscenizacji każdą wolną przestrzeń czy to na sali, czy też pod gołym niebem. Dekoracji do inscenizacji śpiewno-tanecznych również nie potrzeba, jeśli już chcemy ich użyć, to można się ograniczyć do t. zw. dekoracji fragmentarycznej, t. j. urywku przedstawiającego n. p. jakieś drzewo, które będzie symbolizować przyrodę, lub płot i część ściany domu, które będą wyobrażać zagrodę wiejską i t. p. Natomiast cały punkt ciężkości przy montowaniu inscenizacji spoczywać będzie na reżyserze, który musi zwracać uwagę w pierwszym rzędzie na odpowiedni dobór osób, następnie na umiejętne przygotowanie i wyuczenie wykonawców odtwarzających daną inscenizację.

Z inscenizacją śpiewno-taneczną w jej prymitywnej formie spotykamy się w Europie już w XII wieku, w którym to okresie widowiska ludowe zasadzają się na pantonimach i śpiewach.

Przez inscenizację przeto rozumieć należy przerobienie pewnej treści otrzymanej czy to w formie swobodnej opowieści, czy już gotowego, napisanego utworu scenicznego na dzieło teatralne. Innymi słowy zainscenizować to znaczy wydobyć z tekstu wszelkie możliwości sceniczne.

Podejmując się zainscenizowania utworu, czy też pieśni, musimy sobie ustalić 1) miejsce działania, w którym rozgrywa się dana akcja, 2) ilość postaci i ich charakterystykę, t. j. zewnętrzny wygląd postaci (maska, strój), 3) sposób poruszania się, który będzie zależny od charakteru inscenizacji, 4) głos, 5) gesty potrzebne do nadania utworowi charakteru i stylu.

Inscenizacje piosenek ludowych przeważnie będą miały charakter śpiewno-taneczny. Najważniejszym przeto zadaniem będzie zaznajomienie zespołu z melodią i tekstem piosenki.

Dla lepszego utrwalenia melodii i rytmu piosenki zalecałbym maszerowanie w rytmie przy wtórze piosenki. W zespołach, gdzie ta praca nosi cechy stałości, zalecałoby się wprowadzić gimnastykę rytmiczno-taneczną, której poszczególne ćwiczenia składać się powinny n. p. z zasadniczych kroków wszelkich tańców narodowych i ludowych, coby w dużej mierze później ułatwiło kierownikowi zespołu prace przy montowaniu inscenizacji śpiewno-tanecznych. Opracowując inscenizację nie należy również zapominać o tempie, każda bowiem inscenizacja śpiewno-taneczna musi mieć właściwe tempo i rytm. Całość musi być dobrze opracowana i powinna robić na widzu wrażenie niemal improwizowanej zabawy.

Praca zespołu nad realizacją inscenizacji plastycznej, do jakich należy zaliczyć inscenizacje śpiewno-taneczne, może dać zespołowi liczne korzyści — nie tylko natury artystycznej, ale także i wychowawczej, spełniając hasło: „bawiąc uczymy".

Połączenie inscenizacji śpiewno-tanecznych i recytacji z produkcjami chóralnymi i muzycznymi nie tylko obudziłoby zainteresowanie uczestników zespołów teatralnych, chórowych i muzycznych tą dziedziną pracy, lecz również i publiczności, dla której produkcje inscenizowane byłyby czynnikiem wnoszącym duże urozmaicenie do całości programu. Wprowadzenie do produkcji chóralnych nowych form pracy wybawiłoby z kłopotów repertuarowych te chóry, którym wypełnienie koncertu produkcjami chóralnymi i muzycznymi sprawia pewne trudności. Doświadczenia poczynione z chórem „Kasyno" z Siemianowic przez połączenie zbiorowej recytacji z odpowiednio dobranymi produkcjami wokalnymi — dały świetne wyniki.

Oczywiście przed wprowadzeniem tych form pracy do chórów należałoby pomyśleć o przeszkoleniu na odpowiednich kursach teatralnych młodszego elementu śpiewaczego, interesującego się tymi sprawami.

TEATR IM. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

„DAMA KAMELIOWA", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna), opracowanie tekstu i reżyseria dr. Leopolda Pobóg-Kielanowskiego, dekoracje Józefa Jarnutowskiego, ilustracja muzyczna K. Bończy-Tomaszewskiego.

Recenzent, któremu danym jest oglądać i oceniać wszystkie sztuki przez teatr katowicki wystawiane, nie często miewa chwile pełnego zadowolenia. Dlatego też wrażliwy jest szczególnie na każdą zaletę nowego przedstawienia i tym chętniej ją podkreśla, im częściej przedtem musiał sięgać do arsenału słów surowych i ciężkich.

Gra tu też rolę moment czysto osobisty. Każda premiera jest w tutejszych warunkach wydarzeniem kulturalnym, na które oczekujemy, jak na moment pięknego i wartościowego przeżycia, które chcielibyśmy odczuć jako zetknięcie z prawdziwą sztuką. Jeśli spotka nas zawód — znów musimy oczekiwać przez dwa tygodnie na coś, w co nie można z góry wierzyć i na co nie można liczyć.

„Dama kameliowa" to rzadki sukces katowickiej sceny. Pomijamy samą sztukę, bo repertuar to tylko jeden z elementów, którym żyje i rozwija się teatr. Nawet najlepszy dobór utworów przy pracy nieporządnej i powierzchownej, przy zapoznawaniu takich czynników życia sceny jak gra, reżyseria, dekoracje nie doprowadzi do żadnych wyników.

Otóż w „Damie kameliowej" ujrzeliśmy przede

wszystkim grę na bardzo wysokim poziomie. Określenie to w pierwszym rzędzie odnosi się do czołowej pary artystów p. Zofii Barwińskiej i p. Kielanowskiego. Grę ich cechowała głęboka kultura i bezpośredniość, szczerość i prostota. Każde słowo uderzało w ton najprawdziwszy, nie pozwalając na chwilę wątpić o sile tych uczuć, którymi Dumas te dwie postaci opętał. Była to gra niezawodna, bez żadnych zgrzytów i załamań, gra, która trzymała widownię. Obydwoje byli równi w każdym momencie sztuki, jednakowo naturalni i prawdziwi w pierwszych chwilach miłości, jak w chwilach zwątpienia i rozpaczy. Poziomem tym odbijali też od reszty artystów, którzy role swe wykonali na ogół bez zarzutu. Wysunął się z całego zespołu jeszcze p. Martyka doskonałym ujęciem postaci Pana de Varville. Stworzył nie tylko dobry typ upartego konkurenta, ale również dobrą figurę zazdrosnego i niepotrzebnego kochanka. Najgorzej może czuła się w roli Anny p. Rozwadowska zawsze jednakowa w słowie i geście, operująca w grze zużytymi schematami. Ogół wykonawców stał na poziomie swych możliwości.

W przedstawieniu znać było staranną reżyserię, dobre przemyślenie całości i pamięć o najdrobniejszych szczegółach. Zespół był zgrany, sytuacje należycie opracowane.

Dekoracje trochę połatano starymi i to czasem niezręcznie. Przez wszystkie akty prześladowały widza te same meble. Całość, choć nie wypadła nadzwyczajnie, miała właściwy styl.

Jeśli chodzi o samą sztukę, to pierwsze cztery jej akty tworzą dobry dramat uczuć i intryg, piąty natomiast przechodzi już w ton melodramatu zbyt ckliwego i (proszę wybaczyć) zbyt przypominającego Mniszkównę. Podkreślić należy czystość i płynność przekładu, czym „Dama kameliowa“ niezwykle korzystnie odróżniała się od takiej np. „Ligii“.

W sumie: przedstawienie, które warto zobaczyć, choćby po to, by stwierdzić możliwości naszego teatru.

Zh.

Kretowisko

Istnieją różne geografie. Propagandowe, ideowe, polityczne itp. U nas w Polsce istnieją dwie geografie polityczne, jedna ta na pokaz i druga właściwa, prawdziwa i w ukryciu.

Z tej to oryginalnej geografii wynikałoby, że to, co widzimy w Polsce, co słyszymy i co jest w ogóle zmysłom naszym dostępne, jest tylko dekoracją, parawanem, zespołem form istniejących dla publiczności, a rzeczywiste siły istnieją, inspirują i działają w ukryciu.

Od niedawna wychodzące pismo „Zaczyn“, podpisywane numerami, jest tego osobliwym potwierdzeniem.

Wynikałoby z tego, że bardzo mała liczba ludzi orientuje się obecnie w rzeczywistej sytuacji politycznej w Polsce, że tylko wybrańcy mogą powiedzieć, jaki jest właściwie układ sił politycznych i jakie są tego układu tendencje rozwojowe.

Jakiś złowrogi rak, złośliwy nowotwór czy polip, rozrasta się z zadziwiającą szybkością i drąży organizm narodu przenikając jego tkanki. Bo jeżeli jakaś organizacja czy zespół ludzi z sobą związanych wchodzi w cały szereg innych organizacyj i zespołów o celach niejednokrotnie sprzecznych, a nawet wrogich, to nie jest to zwalczanie przeciwnika, ale drążenie go od wewnątrz tak jak rak przenika tkanki różnych organów ciała. Zastraszająco rozmnożył się bakcyl zwany szarą eminencją. Bakcyl ten, dzierżąc tyrańsko w rękach swoją organizację, za pośrednictwem niej kieruje innymi organizacjami, które o tym niejednokrotnie nie wiedzą. Zazdrosne o swoją władzę Szare Eminencje, interes grupy stawiające na miejscu naczelnym, stanowią walną przeszkodę w tworzeniu się jedności narodowej i wielkiego ruchu politycznego ogarniającego olbrzymią większość narodu. Ukryte kontakty, związki i porozumienia oto jest „Zamaskowana Siła“, która z Polski czyni jedno wielkie kretowisko. Ta zła siła drąży podziemne korytarze poprzez prawicę, lewicę i centrum i w ogóle poprzez wszystko, przez co można się przewiercić, buduje podziemne chodniki od obozów narodowych do lewicowych, od konserwy do naprawy itd.

Jeśli pojawiające się zdrowe odruchy nie zniweczą kretowiska, nie zasypią podziemnych chodników i nie doprowadzą do wytworzenia jednego wielkiego ruchu politycznego, a w końcu nie otworzą przyłbicy wrogim siłom, to nie zdziwimy się, gdy, korzystając z ciemnych dróg kretowiska, wyjdzie wróg, by nas zniweczyć doszczętnie.

Tym wrogiem, którego się obawia i o którym już dziś wiele mówi Polska nieświadoma, to obce agentury.

PRZEGLĄDY

Rachunki z roku 1936

Z okazji nowego roku prasa poszczególnych ugrupowań przeprowadziła przegląd sytuacji, zbilansowała swe straty i zyski, względnie sporządziła rachunek sumienia.

Kombinacją przeglądu z rachunkiem sumienia jest artykuł płk. Miedzińskiego „Na przełęczy“. Pułkownik Miedziński stwierdza, że śmierć Piłsudskiego niektórzy przeżyli głęboko sercem lecz nie prędko **„z biegiem czasu dopiero uprzytamniali sobie, że każdy z nich reprezentuje co innego niż przedtem, że każde zagadnienie inaczej niż przedtem wygląda; że wszystkie metody ulec muszą rewizji, albowiem inny stał się sprawdzian ich wartości“.**

Powołuje się autor na artykuł Gazety Polskiej z czasu śmierci Komendanta: **„zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego najmniejszego z nas“**; stwierdza, że... **„Polska idzie w przyszłość i na nią trzeba mieć oczy zwrócone. Trzeba zachować z przeszłości wszystko, co w niej było dobre i wielkie, ale nie można narzucać młodszym dziedzicznego obciążenia echami naszych walk i sporów, które przecież — na miły Bóg — przestały być aktualne... Ostatnie formy organizacyjne naszego obozu uległy dekompozycji** — ale — **dekompozycji organizacyjnej uległ również obóz dotychczasowej opozycji.** Zatem, rok 1936... **w dziedzinie organizacji życia wewnętrznego społeczeństwa polskiego jest obrazem jednej dekompozycji... tak pełnej.. że każdy dobry Polak widzieć musi absurd obecnego stanu rzeczy“.**

Pułkownik Miedziński stwierdza.. **przeświadczenie powszechne o nieodpartej konieczności ułożenia nowego, pozytywnego porządku. Trzeba więc** — resumuje — **mieć odwagę, aby te formy odrzucić i nowe do życia powołać.**

Artykułem tym zajął się w swoim przeglądzie prasy „Czas“, który melancholijnie zauważa, że **„w konkluzji tej jest niewątpliwie wiele racji. Szkoda jednak, że „powszechne przeświadczenie o konieczności ułożenia nowego, pozytywnego porządku“ nie wyszło dotychczas po za sferę myśli i, że nie spowodowało żadnej akcji, która ów porządek mogłaby stworzyć“.**

Naturalnie możnaby wówczas mieć do wyboru płk. Koca i Narodową Demokrację. Oferta konserwy miałaby większe szanse. A tak? Szkoda, ale to nie wyszło po za sferę myśli. Wogóle „Czas“ robi „rachunek sumienia“ artykułami pp. Morzyńskiego i Grabowskiego w numerze 7. I. 37. Ten ostatni zaraz na wstępie silnie podkreśla, że dla konserwatystów na przełomie r. 36 — 37 **„ważniejszym zagadnieniem w dziedzinie wewnętrznych stosunków polskich jest niewątpliwie sprawa politycznej organizacji społeczeństwa w roku 1936 zaledwie zapowiedziana, lecz niestety nie zrealizowana“.** Dalej, wspominając o ofertach, wymienia jeszcze inną alternatywę, **„alternatywą tą jest samodzielna organizacja polityczna polskich konserwatystów i odbudowa terenowa tej organizacji“.** Morzyński patrząc w przeszłość konserwy wstydliwie się upiera **„że w świetle tych faktów trudno jest utrzymać twierdzenie, że to oportunizm jedynie kazał ludziom, których „Czas“ był i jest organem, opowiedzieć się po stronie przewrotu majowego“...**

Niestety w świetle tych faktów, wygląda na to, że to oportunizm jedynie. No bo niby co jeszcze po za tym?

O tym, że w Polsce jest rozgardiasz, i że potrzeba jest wielkiego i nowego ruchu ideowo-politycznego, pisze prasa i narodowa i socjalistyczna czy socjalizująca. Pisze że jest rozproszkowanie społeczeństwa, lecz podkreśla linię podziału. Niedziałkowski, stawiając sobie pytanie „czy nowy rok będzie rokiem przełomowym“, znajduje linię podziału w płaszczyźnie międzynarodowej.

„Myśl Polska“ mówi o nowym podziale: **„Powstają dwa zasadnicze fronty: polski i sowiecki, między którymi walka nie może znać ani kompromisów, ani zawieszenia broni. Walka na śmierć i życie“.** A dalej.. **Po stronie polskiej pokutuje jeszcze zacietrzewienie partyjne, utrudniające zrozumienie hierarchji problemów. Rzeczy drugo i trzeciorzędne przedstawiają sprawy najważniejsze“.**

„Podbipięta“, nazywając to zacietrzewienie partyjne duchem grupy, widzi że **„w tym duchu grupy... tkwi także główna przyczyna bezwładu Polski przy wydobywaniu się z jej dzisiejszego, tak ciężkiego, kryzysu wewnętrznego.** A na końcu powiada **...my musimy zdecydować się na zburzenie tej czy innej lepianki lub domku, by znaleźć dostęp do jednego naprawdę cennego gmachu, od lat tysiąca nieustannym wysiłkiem krwi budowanego.**

„Front jednolity“ zaczyna się tutaj od A. B. C. i „Małego Dziennika“ w Polsce, idzie poprzez prasę hitlerowską i faszystowsko-włoską, sięga aż do zwolenników płk. de la Rocque we Francji i do „reksistów“ w Belgii“. Zatem **„linie podziału“ są wyraźne i bardzo głębokie. To jest lepiej, uczciwiej i zdrowiej.** Niedziałkowski zapowiada na nowy rok, że **polski ruch socjalistyczny uczyni wszystko możliwe, by ten rok stał się rokiem przełomu.**

Taki jest bilans roku 1936, z którego rachunek strat i zysków przeniesiony zostaje na rok 37. Takie są perspektywy i tendencje. Napawać one muszą każdego Polaka głęboką troską o losy narodu i państwa. Pytamy się czy musi być linia podziału? Jeśli tak, to do czego ona może doprowadzić?

NOWE KSIĄŻKI

R. Dyboski: **„Charles Dickens — Życie i twórczość“**, Książnica Atlas, Lwów-Warszawa 1936, str. 108, cena zł 2,40.

Jest to opracowana przez znanego anglistę pierwsza w naszym języku wyczerpująca monografia o znakomitym powieściopisarzu-humoryście.

Jo v. Ammers Küller: **„Portrety kobiet wybitnych“**, Książnica Atlas, str. 272, zł 9.

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO.

Jerzy Bock, **Nauka domowa i wyjątki z Agendy**, — opracował Wincenty Ogrodziński.

Karol Piotrowicz, **Plany rewindykacji Śląska przez Polskę pod koniec średniowiecza.**

Jan Czekanowski, **Struktura rasowa Śląska w świetle badań polskich.**

Materiały do dziejów Wielkich Katowic (1299—1799) z 5 planami i 13 rycinami zebrał i opracował Ludwik Musioł.

Karol Grycz Śmiłowski — **Religia a życie [illegible]alne.**

RÓJ: J. Kędziora — **Marcyna.**
J. Meissner — **L - 59.**
G. Morcinek — **Inżynier Szeruda.**
Z. Kossak — **Legnickie pole.**
J. Marlicz — **Hotel na wodzie.**

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy o wpłacenie prenumeraty na I kwartał 1937 r.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Plebiscytowa Nr 1 — Telefon Nr 307-51 — Konto P. K. O. Nr 304.584

ABONAMENT: rocznie 5,— zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. Numer pojedynczy 0,30 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strona 500,— zł, 1/2 strony 250,— zł, 1/4 strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. Drobne ogłosz. 25 gr za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich.

Wydawca i Redaktor: Paweł Musioł. Redaktor odpow.: Zdzisł[illegible] Druk: Zakłady Graficzne „Mercuria“ Siemia[illegible]